

Trzecia niedziela przed końcem roku kościelnego, 8.11.2020

Tekst biblijny: 1 Tes 5, 1-6

A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać. Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną. Wy zaś bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Pieśni: 307, intr. 80, 281, 809, 318.

3 ostatnie niedziele roku kościelnego tematycznie są zbliżone do pierwszych niedziel nowego roku kościelnego, czyli adwentu i kierują nasze myśli w czasy ostateczne. Co to są czasy ostateczne? Czasy, kiedy Pan przyjdzie, jak zmawiamy w wyznaniu wiary, przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Temat dzisiejszego kazania brzmi: abyśmy nie byli zaskoczeni, ale jako dzieci światłości z wiarą oczekiwali Pana.

Wsluchujemy się w słowa listu ap. Pawła do Tesaloniczan. Tesaloniki były w czasach Pawła stolicą cesarskiej prowincji Macedonii. Miasto leżało na ważnym szlaku handlowym ze wschodu na zachód – był to tak zwany szlak ośli, bowiem prowadzono tam osły na sprzedaż. Dzisiaj Tesaloniki są drugim co do wielkości miastem Grecji. Zbór w Tesalonicach został założony dzięki staraniom ap. Pawła podczas jego drugiej podróży misyjnej. W prawie stu procentach stanowili go chrześcijanie nawróceni z pogaństwa. Po zborze w Filipi był drugim zborom na europejskiej ziemi.

Czytając cały list Pawła dowiadujemy się, że w zborze było żywe oczekiwanie na powtórne przejście Pana Jezusa. Tak żywe, że w przeciwieństwie do współczesnych chrześcijan, czyli do nas, którym nieustannie trzeba przypominać o Dniu Pańskim, o trosce o swoje zbawienie – tam trzeba było studzić żar oczekiwania. „Dzień Pański przyjdzie”.

To oczekiwanie przyjścia dnia Pańskiego w chwale całkowicie miało ogromny wpływ na życie i postępowanie Tesaloniczan.

Oni czekali na Pana. Jak czekali? Z radością, uniesieniem. Pan przyjdzie w chwale. Do nas i po nas. Z nim będziemy tryumfowali! Jakaż to była żarliwa wiara, jakaż płomienna nadzieja, Ona kazała im sprzedawać majątności, dzielić się z ubogimi, bo po co im majątki i bogactwo. Członkami zboru byli głównie rzemieślnicy. Zostawiali oni swoje warsztaty, przestali pracować, tylko czekali. Czekali, czekali i ich wiara stawiała się coraz bardziej niecierpliwa. Kiedyż w końcu Pan przyjdzie? Co żarliwsi mówili: Pan jest tuż.

Jednak mijały kolejne lata, a oczekiwania się nie spełniły. Każdy z tych żarliwców wierzył w to, że jeszcze za swego życia będzie oglądał Pana przychodzącego w mocy i chwale. Tymczasem umierali bliscy. Pan nie przeszedł. W sercach pojawił się pesymizm i smutek. Jak to, oni umarli, a Pana nie ma. Co teraz z nimi będzie? Co będzie z nami, jeżeli umrzemy, zanim Pan przyjdzie? Los zmarłych wydawał się niejasny. Rozpoczęły się spory

o to, czy umarli będą uczestniczyli w ostatecznym zwycięstwie, czy zmartwychpowstaną. Musiały to być poważne wątpliwości, skoro ap. Paweł postanowił wypowiedzieć się w tej sprawie.

W rozdziale poprzedzającym nasz dzisiejszy tekst Paweł mówi wprost: „A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4,13).

Ap. Paweł stwierdza, że „o czasach i porach nie ma potrzeby do nich pisać”. Oni wiedzieli, Paweł widocznie im to mówił, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy, który nie zapowiada swojej wizyty. Tak przecież nauczał Pan Jezus. Kiedy wydawać się będzie, że jest pokój i bezpieczeństwo, wtedy Pan przyjdzie.

Dlatego cała mądrość chrześcijan ma polegać nie na tym, żeby dokładnie znać termin Pańskiego przyjścia, lecz żeby być gotowym do przyjęcia Go.

Zostawmy na chwilę Tesaloniczan. Przenieśmy się w nasze tu i teraz. Gdyby nas zapytano, czy czekamy na przyjście Pana, każdy z nas z pewnością odpowie twierdząco. A czy jesteśmy przygotowani na to przyjście?

Może jest tak, jak z czekaniem na gości, którzy zapowiedzieli swoje przyjście, nie określając dokładnie godziny odwiedzin. Zakładamy, że mamy dużo czasu. Teoretycznie jesteśmy przygotowani, ale gdy rozlegnie się dzwonek u drzwi okazuje się, że stół nie nakryty, ciasto jeszcze w piecu itd. Może nawet pojawia się myśl „po co ich tak wcześniej przyniosło”.

Czekając na gościa, szczególnego gościa, od wizyty którego zależy bardzo wiele dla nas i naszego życia, trzeba być w pełni przygotowanym. Stała gotowość, oto prawdziwa mądrość życiowa. Przecież to, czy z Nim, z Chrystusem będziemy kiedyś tryumfować rozstrzyga się teraz w naszym życiu.

Jak się zachowam, gdy Pan do mnie przyjdzie? Co wtedy będzie? Panika, popłoch, próba szybkiego posprzątania bałaganu mojego życia?

Chrześcijanie powinni być ludźmi trzeźwo i rozsądnie myślącymi. Tylko lekkomyślni mówią: jakoś to będzie.

Takim niespodziewanym, nieoczekiwanym gościem jest koronawirus SARS-CoV-2. Świat wydawał się bezpieczny, gospodarki się rozwijały, ludziom żyło się coraz lepiej. A tu zaskoczenie i to jak wielkie. Nikt nie był należycie przygotowany.

Ap. Paweł przemawia dziś do nas za pomocą kontrastów. Pisze o dniu i nocy, o światłości i ciemności. Ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, którzy Mu zaufali, są synami dnia, synami światłości. Oni nie błądzą po omacku, nie znając drogi i celu. Nie mają też powodu do strachu przed śmiercią bo wiedzą, że „czy żyjemy, czy umieramy Pańscy jesteśmy”.

Jednak muszę postawić jeszcze jedno pytanie. Siostry i bracia, jeżeli wierzysz i ufasz łaskawemu i miłosiernemu Bogu, jeżeli jesteś gotowy na spotkanie z Panem, to czy jaśniejiesz wewnętrznie tą wiarą i nadzieją? Codzienne życie z wiary i wiarą ma rozjaśniać nasze serca i nasze działanie. Nie bierność, i beztroskie oczekiwanie jak to czynili Tesaloniczanie, lecz aktywne życie biorące siły i radość z bycia z Panem ma być zawsze widoczne.

Takiego radosnego oczekiwania przyjścia Pana, radosnego i pełnego zapału życia życzę Wam wszystkim. Zwłaszcza teraz, w tym coraz bardziej ciemnym świecie. Amen

bp Marian Niemiec